

Niewolnictwo zapewniało dach nad głową i jedzenie

21 marca 2013

Drugiego dnia tegorocznej konferencji konserwatystów (Conservative Political Action Conference) w Fort Washington jeden z uczestników przypomniał, że zbiegły niewolnik i abolicjonista Frederick Douglas napisał list do swojego byłego właściciela: „Wybaczam ci wszystkie te rzeczy, które mi zrobiłeś”. Na te słowa 30-letni Scott Terry pozwolił sobie na sarkastyczny komentarz broniący niewolnictwa: „To, że dawał mu dach nad głową i jedzenie przez wszystkie te lata?”

Pikanterii incydentowi dodaje fakt, że miał on miejsce podczas sesji prowokacyjnie zatytułowanej „Wygraj Kartą Rasową: Czy Masz Już Dosyć Bycia Nazywanym Rasistą, choć Wiesz, że Nim Nie Jesteś” („Trump the Race Card: Are You Sick and Tired of Being Called a Racist and You Know You’re Not One”), pomyślanej jako próba odparcia zarzutów o rasizm Republikanów i uzyskania poparcia kolorowych mniejszości dla tej partii. Kontrowersyjna wypowiedź zaciążyła na przebiegu obrad, tym bardziej, że prowadzący ją moderator, ów samozwańczy „Frederick Douglas Republikanin”, początkowo nie chciał pozwolić na zadanie pytania czarnoskórej kobiecie, która sprzeciwiała się opinii Terry’ego.

Intencje prawicowego uczestnika konferencji mogły być rasistowskie. Wszak to nie biali pełnili społeczne role niewolników, a ofiarą usankcjonowanej przez prawo dyskryminacji czarnoskórzy w USA padali jeszcze pięćdziesiąt lat temu. Jednak, choć słowa Terry’ego były nie tylko niestosowne i raniące, lecz także omijały istotę niewolnictwa, to kryje się w nich ziarno prawdy dotyczącej dnia dzisiejszego.

Wyzysk, przemoc, poniżanie, zniewolenie i brak wolności

osobistej to istota niewolnictwa, która skłania nas do skonstatowania z ulgą, że mamy to już dawno za sobą. Jeśli współcześnie handluje się ludźmi, to jest to nie tylko powszechnie potępiane, lecz także nielegalne i karalne. Ograniczanie wolności osobistej jest przestępstwem, a w krajach Zachodu także stosunkowo niewinne, w porównaniu z niewolnictwem, przejawy uprzedmiotowienia człowieka, na przykład sprowadzanie jego wizerunków do roli obiektu seksualnego, są krytykowane i uznawane za degradujące i nieetyczne. Nie mam zamiaru bronić w tym miejscu ani niewolnictwa, ani reifikacji osoby czy utowarowienia cielesności. Spróbuję tylko wyjaśnić, także na swój własny użytek, dlaczego słowa Terry'ego nie wzbudziły we mnie takiego oporu, jakiego sam po sobie bym się spodziewał.

Współcześnie niewolnictwo, a więc odebranie wolności osobistej i eksploatowanie ludzi w dążeniu do realizacji własnego egoistycznego interesu ekonomicznego jest zakazaną przez legislację patologią. Dzisiaj nie zakłada się kajdan, otwarte lincze, takie jak dokonywano w XIX- wiecznej Ameryce na niewolnikach, wiążą się ze ściganiem ich sprawców i procesami karnymi, a kara chłosty przewidywana jest w nielicznych krajach i raczej za przestępstwa obyczajowe, popełniane w ramach korzystania z osobistej wolności. Niewolnictwa, jakiemu na konferencji konserwatystów nie odmawiał dobrych stron Terry, dzisiaj już nie ma, przynajmniej nie w otwartej formie.

Dach nad głową i jedzenie. Ileż setek milionów ludzi marzy o tych podstawowych rzeczach codziennie? A ile przestało już nawet marzyć, bo bezdomność, życie w slumsach lub szałasach, gdzie dach jest prowizoryczny, jedzenie byle czego od okazji do okazji stało się ich codziennością? Nie są niewolnikami. Są wolnymi ludźmi. A jednak ta osobista wolność jest iluzoryczna. W pewnym sensie ich los może być gorszy od losu niewolników, bo nikt za nich nie zapłacił, nie są ani cenni, ani wartościowi. Jeśli zachorują lub umrą, nikt nie poniesie z tego powodu wymiernej straty. Dlatego też dach nad głową i

jedzenie to ich własny problem.

Nie musimy jednak przywoływać bezdomnych czy skrajnie biednych. Nawet w krajach wysoko rozwiniętych, a za taki ONZ uznała przed paroma dniami Polskę w „Raporcie o Rozwoju Społecznym 2013”, panuje kilkunastoprocentowe bezrobocie, ludzie muszą kurczowo trzymać się swoich, często nieatrakcyjnych miejsc pracy, narażać na złe, przedmiotowe traktowanie ze strony pracodawców i zatrudnianych przez nich nadzorców (dyrektorów, kierowników, brygadzystów itp.), obawiać o utratę środków do życia.

Ponad jedna trzecia aktywnych zawodowo Polek i Polaków pracuje na umowy, które nie zapewniają ani stabilności zatrudnienia, ani świadczeń socjalnych. Mieszkanie i jedzenie dla pracownika w ramach kontraktu z zatrudniającym należy do wielkiej rzadkości. Cóż, czasy niewolnictwa już dawno przeminęły, jednak nie znaczy to, że położenie znaczącej części ludzi jest radykalnie lepsze. Sprzedawanie się na raty, w dorywczych pracach, pod telefonem, w oczekiwaniu na „zlecenia” i na „dzieła”, czasem zaś na szaro lub na czarno, nie jest niewolnictwem sensu stricto. Często nie jest nim wcale. Na trudnym rynku pracy trudno jest się skutecznie sprzedać. Wolność, ta iluzoryczna, nowoczesna staje się więc, wbrew intencjom Wolnego i Wolnej, coraz bardziej doskonała.

Nie zgadzam się z prawicowym rasistowskim komentarzem do słów Douglasa wygłoszonym podczas CPAC. Jednak wolność osobista, jaką ma obecnie zdecydowana większość ludzi, nie idzie w parze z realną wolnością, której warunkiem jest niemartwienie się zaledwie o zaspokojenie podstawowych potrzeb. Nie po drodze jest jej również z wolnością wyboru stylu życia i odległych celów, bo koncentracja na przyziemnych niewygodach skutecznie to utrudnia. Bez dachu nad głową i jedzenia trudno czuć się do końca wolnym. Może to miał na myśli Terry, gdy bronił niewolnictwa?

Autor: Jarosław Klebaniuk

Źródła: [Na Temat](#) i [Lewica](#)